

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 121

S. p. Ernest Łuniński

Wczoraj zmarł nagle w Warszawie dyrektor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Ernest Łuniński.

Urodzony w roku 1870, po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie, wstąpił na uniwersytet Jagielloński, na którym uzyskał dwa doktoraty: prawa i filozofii, poczem przystąpił do badań historycznych. Pozostawił on szereg prac historycznych, pracował również na niwie beletrystycznej.

Po odrodzeniu państwa polskiego S. p. Łuniński czynny był w Kopenhadze, jako szef propagandy prasowej przy poselstwie polskiem.

Po powrocie do kraju S. p. Łuniński objął kierownictwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, której był współtwórcą i reorganizatorem. Położył na tem stanowisku zasługi wielkie i niezapomniane.

Cześć Jego pamięci!

Zgon pos. Marka

Zmarł wczoraj w Krakowie wybitny przedstawiciel PPS, były wicemarszałek Sejmu, pos. Zygmunt Marek.

S. p. Zygmunt Marek urodził się w r. 1872 w Krakowie, gdzie ukończył studia zarówno średnie jak i wyższe, zdobywając na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorat prawa.

Od młodości był czynnym członkiem PPS. Posłował do trzech pierwszych sejmów polskich, w przedostatnim sejmie piastował godność prezesa klubu parlamentarnego PPS.

Uroczystości w dniu 11 listopada 1931 r.

Dziś, jako w przeddzień święta narodowego, odbędzie się uroczysta zmiana warty głównej oraz uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych. W capstrzyku wezmą udział stołeczne pułki z orkiestrami.

Uroczystości w dniu 11 listopada rozpoczyna się nabożeństwami w świątyniach wszystkich wyznań dla żołnierzy.

O godz. 10.55 odbędzie się przegląd oddziałów i rewja na placu Marszałka Piłsudskiego.

Celem poparcia akcji bezrobocia bilety na trybuny opatrzone będą znaczkami Komitetu Bezrobocia — 1 zł, wszelkie inne znaczkami 20 gr. Wieczorem o godz. 7 wiecz. odbędzie się uroczysty obchód Święta Niepodległości w Do mu Żołnierza. Poza tem szeroki kin ofiarował bezpłatne miejsca dla żołnierzy.

Projekt 6-cio godzinny dnia pracy

Polski zespół pracy w kopalniach i hutach śląskich opracował projekt nowych przepisów do trybunałów czasu pracy. Projekt przewiduje 6-cio godzinny dzień pracy i skrócenie czasu pracy t. zw. pogotowia pracy strażaków i dozorców. Opracowanie tego projektu pozostaje w związku z wymówieniem umowy taryfowej i kryzysem na rynku pracy.

Skarga przeciw sędziemu Demantowi odrzucona

Skarga obrońców więźniów brzeskich przeciwko sędziemu śledczemu p. Demantowi o nieprawne osadzenie w areszcie wojskowym i złe obchodzenie się, po oddaleniu przez sąd apelacyjny, skierowana została do prezesa sądu p. Dutkiewicza, dla ewentualnego poświadczenia do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Prezes sądu apelacyjnego uznał jednak, że w tej sprawie brak podstaw do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego i cała skarga została ostatecznie salutowana odmownie.

Sejm został odroczony na 30 dni

Zgodnie z naszą zapowiedzią została wczoraj odroczona na 30 dni sesja Sejmu i Senatu.

O godz. 12.30 w poł. przybył do gmachu sejmowego szef wydziału prawnego Prezydium Rady Ministrów dr. Piętań i wręczył w kancelarii Sejmu i Senatu

zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej,

odraczające sesję Sejmu i Senatu na dni 30.

Siłą tego zarządzenia na okres miesięczny ustanie wszelka praca na terenie parlamentarnym.

Dopiero około 10 grudnia

komisje sejmowe oraz plenum Sejmu i Senatu wznowią swoje prace. Prawdopodobnie odbędzie się w grudniu kilka posiedzeń komisji budżetowej oraz posiedzenie Sejmu, poczem nastąpią ferie świąteczne.

Krwawe walki Chińczyków z Chińczykami

Walki wywołał agenci japońscy

W Tsien - Tsinie doszło wczoraj do krwawych rozruchów w dzielnicy chińskiej miasta. Około 3 tysięcy uzbrojonych Chińczyków, zaatakował szereg budynków publicznych. Atak został odparty. Chińczycy jednak przypuścili ponownie szturm. Wojska chińskie otworzyły ogień z karabinów maszynowych. O północy ogień na ulicach miasta nie ustał. Z Pekinu do Tsien - Tsinu wysłano po ciąg pancerny. Garnizony w europejskich koncesjach na terenie Tsien - Tsinu stoją pod bronią.

Prasa chińska twierdzi, iż rozruchy zostały wywołane przez agentów japońskich, aby znaleźć pretekst do zajęcia Tsien - Tsinu przez wojska japońskie. Jak donosi „Daily Express” Japończycy zażądali od Chińczyków cofnięcia wojsk i policji

chińskiej na odległość 2000 metrów od japońskiej koncesji w Tsien - Tsinie. Gdy Chińczycy odmówili, rozpoczęło się bombardowanie dzielnicy chińskiej przez Japończyków.

Według ostatnich wiadomości bitwa trwa w chińskiej dzielnicy miasta, jednakże Chińczycy nie usiłują przedostać się na teren koncesji japońskiej. Pomimo to, kilku żołnierzy japońskich poniosło śmierć od zbłąkanych kul.

CHINCZYCY GROMADZĄ SIŁY

Sytuacja w północnej Mandżurji staje się bardziej groźną, gdyż Chińczycy gromadzą na południe od An - Gan - Chi oddziały złożone podobno z 5600 piechoty, 2400 kawalerji, 300 żołnierzy artylerji, podczas gdy siły japońskie na tym odcinku wynoszą zaledwie 1000 ludzi.

ZAMACH NA CESARZA CHIŃSKIEGO

LONDYN (ATE). — Na byłego cesarza Chin Pu - Ji, który zamieszkuje w hotelu na terenie japońskiej koncesji w Tsien - Tsinie usiłowano wczoraj dokonać zamachu. Pewien Chińczyk przesał cesarzowi dwa kosze owoców i dwie puszki błazane z herbata, w których otoczenie znalazło bomby. W niektórych kołach chińskich cesarz Pu - Ji uchodził za zdecydowanego zwolennika zbliżenia japońsko - chińskiego i jakoby Japonia upatrzyła sobie b. cesarza na władcę północnej Mandżurji, związanej z Japonją przymierzem.

LIGA NARODÓW W CIĘŻKIEJ SYTUACJI

Brand, jako przewodniczący Rady Ligi, odbył w niedzielę dłuższą konferencję z ambasadorem japońskim Jo szisawa. Brand wyraził niemiłe zdziwienie z powodu krwawych walk nad rzeką Nonni. Jo szisawa oświadczył w odpowiedzi, że Chiny nie dotrzymały zobowiązań. Brand zwrócił uwagę ambasadora, iż Rada Ligi znajduje się w ciężkiej sytuacji, jeżeli Japonia na następnej sesji Rady Ligi nie okaże chęci ustępstw.

W obronie konstytucji i przeciw niej

w Hiszpanji leje się krew robotnicza

W Palencji (Hiszpanja) robotnicy - katolicy zorganizowali wiec manifestacyjny w sprawie rewizji konstytucji. Wiecowi usiłowali przeszkodzić robotnicy rewolucjoniscy. Obrzucali oni kamieniami osoby, zdążające na wiec w samochodach i pociągami, gromadzili się przed loka-

lem wiecowym, którego broniła gwardja narodowa. Po wiecu doszło do ostrych starć i gwardja narodowa, nie mogąc odeprzeć zwolenników konstytucji, dała salwę, raniąc wiele osób. Robotnicy poturbowali kilku duchownych i podpalili samochód.

Zajścia miały również miejsce w mieście Burgas. Członkowie skrajnych ugrupowań robotniczych obrzucili gwardję narodową kamieniami, na co gwardja odpowiedziała strzałami, raniąc 6 osób. Zabita kobieta w jej mieszkaniu.

Wśród studentów następuje uspokojenie

Zwolnienie 130 aresztowanych studentów — Awantury w Instytucie Dentystycznym — Konferencja w Uniwersytecie

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się zwolnienie tych studentów, którzy zostali aresztowani podczas awantur na uczelniach i na ulicach. Delegacja wyższych uczelni stołecznych w osobach: prorektora Uniwersytetu, Michałowicza, prof. Czubalskiego (Państw. Instytut Dentyst.), prof. Wierzbickiego (Szkoła Główna Gos. Wiejs.) oraz prof. Paszkowskiego (Politechnika) przybyła do naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego, p. Lisowskiego, poczem wspólnie udano się do urzędu śledczego. Tu sprowadzono wszystkich aresztowanych studentów, w liczbie 130 osób. Zawiadomiono ich, że zostają zwolnieni. Zkoł do akademików przemówił prof. Michałowicz, używając do zachowania spokoju. Studenci wnie-

sli okrzyk na cześć profesorów, a następnie rozeszli się.

Niezależnie od tego doszło wczoraj do nowych zajść. Na W.S.H., gdzie zostały wznowione wykłady, doszło znowu do awantur, w wyniku czego kilku studentów aresztowano. Podczas wykładów na Państw. Instytucie Dentystycznym niespodziewanie niektórzy studenci zażądali od akademików — Żydów opuszczenia sal wykładowych. Zawiadomiony o powyższym dyrektor Instytutu, prof. Czubalski energicznie zareagował, a wobec nieustępliwego stanowiska krzykaczy, zarządził zamknięcie Instytutu.

W chwili obecnej odbywają się jedynie wykłady na W.S.H. Bramy Politechniki, Uniwersytetu, Szkoły Gos. Wiejs. i Pań-

stwowego Instytutu Dentys. — są zamknięte.

Wczoraj rektor Uniwersytetu wezwał na konferencję przedstawicieli polskich i żydowskich studentów.

Jak donoszą, Młodzież Wszeczpolska ma wydać odezwę uspakajającą do studentów.

Na przeciąg prowadzenia dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko 19-tu winnym zajęć studentom zawieszono oni zostali w prawach studenckich aż do ogłoszenia wyroku sądu. Wszyscy ci studenci przesłuchani będą przez sędziego uniwersyteckiego, który otrzymał ma od władz odpisy sporządzonych protokołów.

SKRÓTY

Pod Vigo (Franja) zatonał łódź rybacka z 5-ma rybakami. Na łodzi znajdował się ojciec z dwoma synami i dwoma rybakami.

Pewien londyński antykwaryusz sprzedał nieznanemu nabywcy egzemplarz biblii Gutenberga za sumę przeszło milion złotych. Był to jeden z pierwszych wydrukowanych egzemplarzy, wykonany w r. 1455-ym przez Jana Gutenberga w Moguncji. Ogółem istnieje na świecie 41 egzemplarzy biblii Gutenberga.

Kongres hinduski powziął uchwałę, która stwierdza, iż dalszy pobyt Gandhiego w Londynie uważa za zażyteczny. Gandhi zapewne zrezygnuje z podróży do krajów europejskich i wyjedzie tylko do Genewy.

W Port Darwin wylądował lotnik Butler, bijąc o 102 minuty rekord szybkości lotu z Anglii do Australji.

Powstańcy spalili pałac gubernatora na Cyprze

LONDYN (ATE). — Nieznani sprawcy podpalił w niedzielę rezydencję angielskiego gubernatora na Cyprze w Famagusta. Budynek spłonął do fundamentów.

Dotychczas władze angielskie deportowały z Cypru 400 mieszkańców oskarżonych o udział w rozruchach.

Znów wielki wynalazek w kinematografji

LONDYN (ATE). — Z Hollywood donoszą, iż odbyła się tam demonstracja nowego wynalazku w dziedzinie filmowej. Zademonstrowano t. zw. film trójwymiarowy (widz widzi przedmioty brylowato, nie płaskie, jak obecnie), który dla dalszego rozwoju kinematografji posiadać ma niemałe, że rewolucyjne znaczenie. Wszystkie wejścia do kinoteatru podczas demonstrowania były silnie strzeżone przez detektywów prywatnych.

„Raj“ szoferów w Meksyku

MEKSYK (PAT). — Statystyki kradzieży samochodów i napadów rabunkowych na szoferów w Meksyku, iż od r. 1920 zamordowano tu 475 szoferów, w ostatnich zaś pięciu latach około 500 szoferów odniosło rany w czasie napadów bandyckich; w okresie tym skradziono około tysiąca samochodów.

Zakłady Forda w Gdyni

W Gdyni bawili dyrektorzy zakładów Forda w Kopenhadze w sprawach związanych z projektem budowy fabryki Forda na terenie Gdyni. Na konferencji odbytej z dyrektorem urzędu morskiego komandorem Poznańskim, sprawa posunęła się daleko na przód, tak, że należy się liczyć z możliwością szybkiego zrealizowania projektu budowy fabryki.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja niejednolita. Dolar 8.87. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych mniejsza, dla akcji utray

Wywiadowczynie i wywiadowcy przed sądem w 13-ym dniu rozprawy przeciw posłom z Centrolewu

Po raz pierwszy, jako świadek w procesie brzeskim, stanęła w trzynastym dniu rozprawy, — kobieta, wywiadowczyni urzędu śledczego, 30-letnia p. Boczkowska.

P. BARLICKI NA WIECU

P. Boczkowska mówiła przeważnie o przemówieniu wicewojewody posła Barlickiego, że „trzeba wyjść na ulicę, niech się krew poleje, weźmy bomby, niech raz będzie koniec. Jeżeli trzeba będzie zgładzić jednego człowieka, to musi się znaleźć ktoś odważny“.

Przewodniczący: — Kto to mówił?

— Barlicki.

KŁOPOTLIWE PYTANIA

Większość pytań obrony jest dla świadka kłopotliwa, nie może sobie dać rady. Nie umie wyjaśnić, dlaczego niektóre fakty lepiej obecnie pamięta, a zapomniała o nich w czasie zeznań w śledztwie.

To, co się działo na wiecach socjalistycznych musiała podawać najpierw telefonicznie, a później pisała meldunki. Obrona zainteresowała się także i wykształceniem świadka, miejscem urodzenia i wychowania (Odessa) i powrotem do kraju.

SZEREG SPRZECZNOŚCI

Obroncy nie przestają dopytywać się o sposób składania zeznań u sędziego Demanta i wydobycia na światło dzienne, że p. Boczkowska odświeżała sobie w pamięci treść dawnych raportów i porównują, że obecnie wiele rzeczy zapomniawszy. Również i w śledztwie nie mówiła o szczegółach ważnych, jak, gdzie i kiedy Barlicki mówił o „odważnym człowieku, któryby zgładził marszałka“.

WYNIKŁO SZEREG SPRZECZNOŚCI, KTORE ZMUSIŁY SĄD DO ODCZYTANIA CAŁEGO ŚLEDZTWA.

ZGNILI PARKAN

Wywiadowca Delestowicz słycał, jak na wiecu Barlicki nazwał marsz. Piłsudskiego człowiekiem umysłowo chorym. — Rząd jest „zgnitym parkanem, który jak kopnąć, to się rozleci, a ministrowie — to manekiny“.

ŚWIADEK NIE ORJENTUJE SIĘ, NIE MOŻE ODPOWIAĆ.

P. Delestowicz wielu rzeczy nie zeznał u sędziego śledczego: o przemówieniach Barlickiego, o uzbrojeniu milicjantów, w innych nie orientuje się należycie.

Świadek po chwili mówi:

— Proszę sądu, ja nie mogę na niektóre pytania odpowiedzieć.

W pewnej chwili przewodniczący stwierdza, że świadek wykręca się. Na to on odpowiada, że nie bardzo się orientuje... „OSKARŻONY“ LUB „PAN“.

Podczas zeznań wyw. Laskowskiego doszło do ostrych starć między ławą oskarżonych i obrońcami a prokuratorem Grabowskim. Świadek zeznał o wiecach p. Barlickiego i jego przeciwrządowych wystąpieniach.

Gdy prok. Grabowski zapytał o „Barlickiego“, sam oskarżony wstał z ławy.

— Ja nie jestem żaden Barlicki. Proszę o nazywanie mnie, albo oskarżonym, albo posłem. Jednocześnie kilku adwokatów prosi o przerwa na prośbę.

Przewodniczący: — Ja nie mogę uczyć prokuratora form. Adw. Honigwill prosi o zaprotokolowanie.

Następnie oskarżyciel zada-

je pytania w ten sam sposób o „Barlickim“. Robi się zamęt, wrzawa.

Adw. Honigwill: — Jakby pan prokurator się czuł, gdyby go nazwano „Grabowskim“?

Adw. Dąbrowski: — I to robi wiceprokurator.

P. Lieberman: — Jak będzie starszy, to będzie się wstydził.

Adw. Jarosz: — Ci ludzie za służą na szacunek...

Podczas tych ostrych słów, prokurator Grabowski nie odzywał się, zachowując spokój.

Przewodniczący jeszcze raz zaznacza, że nie może mieć wpływu na sposób odzywania się przez prokuratorów.

P. Pragier: — Tego w domu uczą.

WRESZCIE CISZA.

Publiczność zachowywała się podczas tych ostrych momentów hałaśliwie, wstając z miejsc i głośno rozmawiając. Cisza na stąpiła dopiero wtedy, gdy wezwano następnego świadka, wywiadowcę Liszewskiego. Przesłuchanie jego przeszło w spokój.

Świadek mówił o przemówieniu p. Barlickiego.

ZEZNAWAŁ W ZDENERWOWANIU.

P. Niewiadomski, z zawodu ślusarz, był komendantem milicji PPS w dzielnicy Bródno. Obecnie do partii nie należy. W zeznaniu u sędziego śledczego mówił o granatach, szrapnelach i o organizacji armii, co było przedmiotem wykładów instruktorskich. Obecnie cofnął tę część swych zeznań. Złożył je w zdenerwowaniu, będąc sam aresztowany. Zeznawał 2 razy. Oświadczył, że nie może się zgodzić na takie zeznanie. Część skreślono.

ZAKONSPIROWANE KURSY

Stolarz, p. Rozum, również wystąpił z partii, gdzie piastował takie samo stanowisko, co i p. Niewiadomski. Pytano go szczególnie o zakonspirowane kursy instruktorskie dla komendantów. Odpowiedzi dawał skąpe.

— O armatach, granatach nie mówiono w partii — zakończył.

DAWNY CZŁONEK PPS

Z wielkim zainteresowaniem odniesiono się do p. Żróbka, urzędnika Kasy Chorych, dawniej jednego z czynniejszych członków PPS. Jego zeznanie w procesie bombowym i o wypadku 14 września, dostarczyły ciekawego materiału prokuratorowi. Spodziewano się, że i teraz będzie grzmiał na partię. Okazało się, że mówił blado, jakby żenował się.

Prokurator musiał wyciągać z niego słówko po słówku. Zastanawiał się nad odpowiedziami, dobierał słów, operował frazesami.

W czasie pytań o przyczynę wystąpienia z PPS, świadek ciężko oddycha, prosi o odczytanie zeznań ze śledztwa.

ŚWIADKOWI ROBI SIĘ SŁABO

P. Żróbik ma zmienioną minę, usta krzywią się, jakby do płaczu, drży.

Adw. Szteling: — Proszę sądu o zarządzenie, by świado-

wi podano wody, bo zdaje się, jest wzruszony i źle się czuje.

Widać, jak ciężko oddycha i zwisa na pulpicie.

Przewodniczący zarządza krótką przerwę, adw. Rudziński podaje świadkowi krzesło, słycać głosy uspokajające.

P. Żróbik wychodzi z sali, pije wodę, zapala papierosa i wraca do siebie. Widać go, rozmawiającego z jakąś panią. Jest tylko blady.

POTEM OTRZYMAŁ POSADĘ

Po przerwie św. Żróbka bada adw. Berenson.

— Czy list pisał świadek pod jakimś wpływem?

— Tak — złamanym głosem odpowiada Żróbek.

— Czy pod wpływem policji, czy swych towarzyszy partyjnych?

— Nie mogę odpowiedzieć.

— Jeszcze jedno. Czy właśnie po tem liście otrzymał pan posadę w Kasie Chorych?

— Otrzymałem.

Chwiejnym krokiem opuszcza świadek salę.

REWOLWERY I „PIĄTKI“

Następnie zeznaje świadek Chrościński Ewaryst.

Przew.: — Czy świadek należał do socjalistów - rewolucjonistów?

— Tak. W 1901 r. Do PPS wstąpiłem w 1915 r. i dotąd należę do partii.

Przew.: — Czy świadek otrzymał broń z partii?

— Od Żróbka otrzymałem paczkę z 2 rewolwerami w redakcji „Pobudki“, którą z paczkę przenieśliśmy do Purzyckiego. Broń tę podzielili między siebie Trochimowicz i Purzycki.

— Co świadkowi wiadomo o formowaniu „piątek“?

— Kiedyś spotkałem się z Jagodzińskim, Trochimowiczem i Purzyckim. Daty nie pamiętam. Wtedy Jagodziński powiedział, że nadszedł czas formowania „piątek“, jak za czasów rewolucyjnych. Oświadczenie to zrobiło na mnie wrażenie prowokacji. Na drugim zebraniu zjawił się ponadto Białkowski. Ja godziński, zagajając zebranie, stwierdził, że komplet „piątki“ jest zebrany. Zaprotestowałem: oświadczyłem, że udziału nie wezmę, poczem opuściłem zebranych.

NA KURSACH W CZĘSTOCHOWIE

Na zakończenie zeznawali świadkowie Białkowski i Trochimowicz, którzy byli skazani na rok więzienia za udział w zamachu na marsz. Piłsudskiego.

Przewodniczący zapytuje św. Białkowskiego, czy był na kursie w Częstochowie?

— Tak.

Przew.: — W jakim charakterze?

— W charakterze członka TUR-u. Był to kurs przysposobienia wojskowego.

Adw. Szumański: — Od kogo świadek otrzymał pieniądze na podróż do Częstochowy?

— Od Purzyckiego.

Zeznania Trochimowicza nie nowego do sprawy nie wniosły.

Na zgodny wniosek obrony i oskarżenia przewodniczący odczytał sprawę do dzisiaj.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań D. Bęchracha.

„Śladami przestępców“

Wesoły Kącik

ROZGŁOS.



Sławny jest w całym Kutnie doktor Skrobaczek. Sława jego sięga daleko na całą okolicę.

Co doktor Skrobaczek powie to święte.

— Ten się znał — opowiadają o nim z dumą mieszkańcy Kutna. — Naprzykład kiedy radny Fijolek zachorował doktor Skrobaczek dał mu jakieś proszki i powiedział: „Jak te proszki i powiedział: „Jak te pomoże“. I co pan myśli? Zaraz po tygodniu radny Fijolek kitę odwalił!

— Jaki był najbardziej udany wypadek w twojej praktyce? — spytał pewnego razu do ktora Skrobaczka serdeczny przyjaciel.

— Najbardziej udany? — usmiechnął się znakomity doktor. — Bezsprzecznie był nim pierwszy wypadek w mojej praktyce! Dzięki niemu zdobyłem rozgłos i ołbrzymią praktykę.

— Opowiedz...

— Hm... tobie mogę opowie dzieć, tem bardziej, że to było bardzo dawno.

— Kiedy 20 lat temu, po studiach, przyjechałem do Kutna — rozpoczął opowiadanie doktor Skrobaczek — najznakomitszym doktorem był tutaj Partaczkowski. W poczekalni jego panował zawsze tłok.

Z zazdrością spoglądałem na tego zarozumiałego pana, ja bowiem, chociaż już od kilku miesięcy otworzyłem gabinet, nie miałem jeszcze ani jednego pacjenta.

Pewnego razu wezwano mnie do właściciela sąsiedniego domu. Posłizgnął się na ulicy i złamał nogę.

Udałem się tam natychmiast. Prawie jednocześnie ze mną wszedł doktor Partaczkowski, którego również wezwano.

Na mój widok aż poczerwieniał ze złości. Uważał, że to dla niego obraza, żeby tam gdzie on był, wzywano jeszcze drugiego doktora...

Nawet się ze mną nie przywitał. Podszedł do pacjenta i nie zdejmując koldry pomacał nogę w kolanie. Nawet jej ze zenerwowania nie obejrzał.

— Bardzo skomplikowane złamanie — orzekł — trzeba pana natychmiast przenieść do mojej lecznicy. Amputacja jest nieunikniona.

Ale pacjent nie chciał nawet słyszeć o tem i podziękował Partaczkowskiemu za pomoc. Partaczkowski, trzasnął drzwiami i wyszedł.

Kiedy zostałem sam na sam z pacjentem, wyjaśnił mi, że jest zaręczony i że do ślubu są mu bezwzględnie potrzebne obydwie nogi...

Loteria

— Ten i ów
zdrów
na duszy i ciele —
wiele
sobie obiecuje, gdy wygra główny ros.
— powiada; Trzós
podreperuje i będę szczęśliwy!
A tu, chochlik złośliwy
kawaly plata
i, czekaj tata lata!...
Gracz ze złości włosy wyrwa,
że przegrywa,
co oczywiście nic mu nie pomaga
Drugi woła, że loteria to błaga
inni znów lają,
że zawsze same stawki wygrywają...
— I nadal pusty strzós,
bo jeno koło nosa mignął główny los.

Servus.

DŹWIĘKOWE KINO

„CASINO“

Nowy Świat 50.
Początek 6-ta, ost. seans 10.15.

Najpotężniejszy film świata

„MARADU“

w rolach głównych
Charles Bickford i Rose Hobard

ATLANTIC

Chmielna 33
Początek 6, 8, 10.15.

Pierwszy polski
dźwiękowiec sezonu

10ciu z PAWIAKA

W rol. gł.: A. BRODZISZ, B. SAMBORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYŃ, K. JUSTJAN.

DZIS  DZIS

PREMJERA
BANDZIEJ
JAKO KOLUMBA

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

CZERWONE prawo jazdy. Specjalny kurs. Tuszyński, Kursy Samochodowe - Motocyklowe. Warszawa, Mazowiecka 11, Praga - Szeroka 38.

Przez tydzień nikt do jego pokoju prócz mnie i zaufanego służącego nie wchodził. A po 3-tygodniach pacjent był z amputacji zdrów.

W całym mieście opowiadano o tem, że Partaczkowski chciał amputować nogę, a ja tę nogę uratowałem... Od tego czasu zdobyłem rozgłos. Wszyscy pacjenci Partaczkowskiego przeszli do mnie...

— Zasłużyłeś na to — odezwał się przyjaciel doktora Skrobaczka.

— Boję się że nie — usmiechnął się znakomity doktor. — Jaki? Uratować nogę to sztuka!...

— Niewielka. Nikt o tem nie wiedział, bo pacjent się tego wstydził. Ale, uważasz, no, była sztuczna, drewniana. A ja tylko sprowadziłem z Warszawy nową.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Jestem niezmiernie zaszczycony i szczerze zachwycony, że szanowna pani była łaskawa tak pięknie zapamiętać mą godność zawodową — odparł Mardek z dworskim ukłonem i „salonowym” uśmiechem, poczem dodał: — Będzie mi niezmiernie miło, ugościć panią w moim skromnym przybytku! Czem chętnie bogata! Szczęśliwy będę, gdy pani zechce się czuć tu najzupełniej, jak u siebie w domu.

— Nie ubliżając panu, jeszcze lepiej czułabym się, doprawdy u siebie w domu. Najserdeczniej panu dziękuję za pomoc, ale teraz chyba już pójdę.

— A może jednak jeszcze pani chwilkę odpocznie?

— Nie, doprawdy, najserdeczniej dziękuję, ale już najwyższy czas, abym była w domu.

— A czy wolno pięknej towarzyszyć damie i ofiarować jej z pokorą ramię?

— Czytałam gdzieś kiedyś takie zdanie. I pamiętam, że była odpowiedź: „Nie jestem piękna ani dama, a do domu trafię sama”. Taka więc będzie, bez obrazy, i moja odpowiedź.

— Jako mistrz dobrych manier nie śmię nalegać, skoro niewiasta sobie nie życzy. Ale jako mężczyzna o tradycjach rycerskich, proponuję jednak ochronę. Będę kroczyl nieco z tyłu i czuwał nad panią bacznie, aż pani będzie w domu...

— Jeżeli pan tak łaskaw, proszę bardzo... Ale tylko pod warunkiem, że zdaleka.

— Słowo dżentelmena!

Przydało się jej to towarzystwo. Dwukrotnie bowiem znów spotykali zgraje pijaków i w takich razach Jadzia cofała się do Mardka. To wystarczyło, aby jej nie zaczepiano.

Wreszcie Jadzia dotarła do domu. Serdecznie podziękowała swemu obrońcy i pożegnała się. Wejść musiała przez szynk Zawady. Niestety, innego wejścia do ich izdebki nie było.

To znów napelniała ją trwoga. Sylwester u Zawady był jeszcze w całej pełni. Rozlegały się odgłosy pijackiej zabawy, krzyki, kwiki, łoskoty... może bito się nawet...

Sylwestrowicze, wracając do domu, wstępowała jeszcze do Zawady na poprawiny. Było więc pełno i gwaro.

Jadzia starała się przejść przez szynk chyłkiem,

przy ścianie, jak najbardziej niepostrzeżenie. Ale wnet się cofnęła...

Bo — o, zgrozo! — pod ścianą siedział przy stole Szlaja we własnej osobie.

Jeszcze jej nie dostrzegł. Ani on, ani Zawada, ani nikt inny z rozpijaczonych gości. Skorzystała z tego i wymknęła się zpowrotem na ulicę.

Postanowiła, że nie wejdzie. Ukryje się w bramie i będzie czekała, aż ten zbir wyjdzie.

Tymczasem śnieg przestał padać, mroz jednak chwycił coraz siarczystszy. A co będzie, jak zmarznie w swem paletku, wiatrem podszytem?

A co, jeżeli jaki przechodzący patrol zapyta ją, czemu nie idzie do domu?

O, o to najmniejsza. Powie — prawdę. Czego się ma ukrywać?

Jadzia omyliła się. Szlaja ją widział. Wyszedł na ulicę, podszedł do niej zniechęca, chwycił za kark i powłókł do szynku, nie zważając na jej opór rozpaczliwy.

Znalazła się w zaduchu szynku, wśród oparów alkoholu, wyziewów spoconych pijaków, dymu tytoniowego.

Przybycie jej, śnać przewidziane, powitano rubasznymi okrzykami.

— Pokażno się! Swarna z ciebie, dziewucha! Zuch — Szlaja! Teraz będzie zabawa na całego!

Szlaja wszakże dyskretnie wycofał się, zapewne umyślnie ustępując placu Zawadzie, który nagle wyszedł na środek i, ująwszy się pod boki, sapiąc i chrapiąc, syknął:

— Chodź tu, smarkulko! Mam z tobą do pogadania!

Jadzia, drżąc cała z przerażenia, usiłowała odpowiedzieć mu jak najgrzeczniej:

— O ile pan łaskaw, panie Zawado, możebyśby naszą rozmowę odłożył do jutra. Jestem taka zmęczona i spiąca. I mamusia już pewno się niepokoi...

— Nie wykręcaj kota ogonem, pędraku! Nie zbujasz mnie! Widzę już z tego wszystkiego, że nie masz gronia przy duszy. Ale ja już mam tego dosyć, słyszysz?! — wrzasnął nagle, że aż cały szynk się zatrzęsł, — słyszysz, do jasnej cholery?! — powtórzył i ryknął: — Masz forsę czy nie? Jeżeli masz, to bul natychmiast, a jeżeli nie, to w tej chwili wyrzucę

cię na pysk razem z twemi gratami i twoją mamunią... Patrzajcie, ludzie kochane, jak to gnije w nędzy, groszem nie śmierdząc nigdy, z taką twardą, z takimi girami, z taką... Niejedenby dał po parę złotych, a za całą noc i z kilkanaście. Przynajmniej byłoby czem komorne zapłacić, a nie uczciwego gospodarza okradać!

Jakiś ochrypliły głos z kąta powiedział:

— Dobrze mówi gospodarz. Sambym dał, jak jestem biedny, dwudziestaka. Ze dwa razy na tydzień nawet.

Jadzia wcale tego nie słyszała. Pomacała, czy ma portmonetkę i upewniwszy się, że jej powtórnie nie zgubiła, rzekła odważnie:

— Panie Zawado, niech się pan nie unosi po próżnicy. Niech mi pan da dojsć do słowa, a wszystko będzie dobrze.

Na to Zawada odparł opryskliwie:

— Należy się dziesięć złotych za gruzdź, a za styczeń musisz natychmiast dać zgóry, bo ci nie ufam. Razem dwadzieścia złotych. Do tego za kiełbasę, którą matka dwa razy brała z bufetu, za trzy twarde jajka i każdorazowe pieczywo, należy się pięć złotych i dwadzieścia pięć groszy. Ogółem 25 zł. 25 gr. Masz tyle farsy, to dawaj, a nie masz, to pakuj manatki!

— Mam, panie Zawado — odparła Jadzia, ścisnąc portmonetkę z 35 złotem.

— To bul, pętaćzko, ale żywo! — krzyknął, wyciągając swą włochatą i zatłuszczoną łapę, spoglądając znacząco na Szlaję, który mrugnął mu radośnie.

Cafe otoczenie z natężeniem słuchało tej rozmowy. Niektórzy wtajemniczeni z dziwnym błyskiem w oczach, oczekujący bardzo zabawnej sceny. Inni — poprostu ze zwykłym zaciekawieniem.

— Służę panu, panie Zawado — rzekła Jadzia nie bez dumy, otwierając portmonetkę.

Ale w tej chwili śmiertelnie zbłądła. I omal nie padła zemdlona...

Portmonetka była pusta!

Szukała na sobie, tu, tam i owdzie. Nic. Pieniądze przepadły, jak kamień w wodę. Co to się stać mogło? Czy to sen czy jawa? W bezgranicznej, bezradnej rozpaczyci Jadzia opuściła ręce...

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer

Wchodząc do pokoju, Fontowicz zauważył, że Jerzy coś bredzi w gorączce... Zapytał go:

— Jak się czujesz?

Jerzy musiał go jednak usłyszeć, bo szepnął:

— Pić...

Fontowicz wziął karafkę, nalał szklanek wody, ale...

Ale zanim ją podał Jerzemu, nasypał do niej z papierka, wyjętego z kieszeni, szczyptę białego proszku, poczem starannie podał ją Jerzemu, pomagając mu pić...

Jerzy, silnie spragniony, wypił wodę do ostatniej kropli. I osunął się na poduszki.

Fontowicz nalał do szklanki jeszcze trochę wody, wypłókał szklankę starannie i zawartość wylał przez okno, poczem najspokojniej usiadł na krześle u wezłowania chorego...

Woda musiała znacznie orzeźwić Jerzego, bo uspokoił się jakos.

Fontowicz z całym spokojem zapytał:

— I cóż? Lepiej ci?

— Trochę... — szepnął Jerzy.

A gdyby Fontowicz wiedział, co sobie Jerzy o nim pomyślał!

Pomyślał sobie, mianowicie:

— A to dopiero głupiec z tego Fontowicza. Uwiodłem i zabiłem mu żonę, zabrałem mu tyle pieniędzy i nie oddałem... A on nic. Co to za durnie z tych porządnych ludzi!

Fontowicz musiał jednak dojrzeć ironiczną pogardę, która się odmalowała na twarzy Jerzego, rzekł bowiem:

— Jeżeli ci trochę lepiej, to może porozmawiamy nieco...

— A o czem, mój drogi?

— O przeszłości naszej, mój złoty...

— I poco? — zapytał, nieco podniecony.

— Tylko nie denerwuj się, mój miły — rzekł Fontowicz, — może ci to zaszkodzić. Nie mów nic. Słuchaj tylko, co ja ci opowiem. Pamiętasz, jak nam

było dobrze razem w Paryżu, co? To były dobre czasy... Byłeś wtedy królem towarzystwa, lwem salonów, pożeraczem serc. Nawet najchytrowsza paryżanka nie potrafiła się oprzeć twojemu urokowi. Podziwiałem cię wtedy bez miary, Zresztą, i ja wtedy byłem szczęśliwy, choć na swój sposób. Niepostrzeżenie mi były wszystkie kobiety Paryża. Wystarczyła mi moja żona, którą tak szalenie, tak namiętnie kochałem!

Jerzy chciał coś rzec, ale wysiłek ten widocznie mu zaszkodził, bo jęknął z bólu. Fontowicz strofował go:

— Mówiłem ci przecież, żebyś się nie odzywał.

Doktor Jarczyński zwiymyślałby mnie, gdyby widział, że wogóle z tobą rozmawiam i męczę cię. Więc uspokój się, bo chcę ci jeszcze coś powiedzieć.

Wiesz, że byłem zawsze twoim przyjacielem, niemal bratem... Aż tu kiedyś stało mi się wielkie nieszczęście. Anita... Pamiętasz, że takie było imię mej żony? Otóż... Anita... mnie zdradzała... Anita... miała kochanka... Anita, której ufałem, jak Bogu!

Anita... dała się uwieść, uległa pewnemu uwodzicielowi, w którego sidła wpadała każda kobieta, na jakiej tylko spoczął jego wzrok uwodzicielski... Śledziłem ją i wyszedłem... Początkowo zaprzeczała. Ale dowiodłem jej, że kłamie. Przyznała się do wszystkiego. Nie należę do tych, którzyby umieli podnieść rękę na kobietę. Przebaczylibym jej zdradę. Nie mogłem przebaczyć kłamstwa! Gdyby była mi powiedziała: „Przebac, uległam jego czarowi nieodpartemu” — powiedziałbym: „Bardzo mi cię żał, moja biedaczko...” i byłoby po gniewie... A tak, chciałem się jej pozbyć. Zapewniłbym jej byt, aby tylko była zdala ode mnie.

Jerzy skrzywił się, jakby go chwyciły jakieś bóle... Ale słuchał dalej słów Fontowicza:

— Dalem jej czas do namysłu. Wyszedłem. Wracałem z myślą, aby jej jednak wszystko przebaczyć. Zbyt ją kochałem, aby móc się z nią rozstać.

Niestety, już było za późno. Znalazłem ją na łóżku... martwą...

— Pić! — jęknął Jerzy.

Fontowicz wzruszył ramionami:

— Pić ci się chce? Wiem, wiem dlaczego. Jeszcze gorzej będzie. To właśnie zaczyna działać ten proszek, którym zatrueś księcia Góryckiego, czyniąc na jego skarby...

Jerzy nie zaprzeczał. Nie chciał i... już nie mógł...

Cóżby, zresztą, rzekł na swą obronę? Zrozumiał, że Fontowicz już wie wszystko. I że Fontowicz przez tyle, tyle lat... kpił sobie z niego, czekając na chwilę zemsty...

Ten zaś mówił dalej niezmiernie:

— Anita otrula się, używając pierwsza straszliwej trucizny japońskiej. Wolala ześć z tego świata, niż nosić całe życie jarzmo, przekleństwa grzechu. Podobnie postąpiła Stefa Jarczyńska, choć mąż jej przebaczył i jest tak szlachetny, że teraz w pocie czoła pracuje nad twojem uleczeniem. Pracuje, choć kocha Mirę i jest przez nią kochany. Pracuje, choć twoja śmierć umożliwiłaby mu połączenie się z kobietą nadewszystko ukochaną i to z... wzajemnością. Trudno, są widocznie ludzie, do których szatan nie ma dostępu, którzy mogą tylko czynić dobro. Takim właśnie jest doktor. Takim byłem niegdyś i ja. Lecz ty mnie odmieniłeś, burząc szczęście mojego życia bezpowrotnie. Od chwili śmierci Anity kierowałem się w życiu tylko i jedynie nienawiścią ku tobie. Przyjaźń moja była pułapką. Czekalem dnia, aż w nią wpadniesz. Wreszcie nadszedł. Istnienie twoje jest zaporą dla ludzi dobrych, szlachetnych, uczciwych, a jednak widzisz, że nie oddają cię pod sąd, nie chcą nawet bezboleśnie skrócić ci życia. Musiałem więc ja wziąć na siebie rolę twego kata. Na usprawiedliwienie swoje mam to, że swoim czynem dam szczęście dwojgu ludziom, którzy zasługują na to bardziej, niż ktokolwiek na świecie.

Dalszy ciąg nastąpi.

LISTOPAD

10

Wtorek

Dziś: Andrzej
Jutro: MarekWsch. s. g. 6 m. 45
Zach. s. g. 16 m. 53

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 8 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek z inicjatywy S. U. P. na rzecz bezrobotnych członków „Azais” świetna komedia francuska L. Verneuil'a z pp. Mrowińska, Ustarbowska, Kutnerówna, Opaliński, Smoczyński, Nowosielski, Dąbrowski, Dzwonkowski w rolach głównych.

W środę uroczyste przedstawienie w 13 rocznicę odzyskania niepodległości Polski o godz. 4 pp. „Śluby panienskie” Al. Fredry specjalnie dla uczącej się młodzieży, o godz. 8 m. 15 w. Śluby panienskie”.

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku z „Azaisem”.

W piątek gościnny występ Teatru Ludowego z Katowic, odegrane zostanie Wesele Górnośląskie.

W rocznicę Niepodległości urzędy będą nieczynne

Dzień 11 listopada jako rocznica Niepodległości Państwa i święto wolności narodu, będzie we wszystkich ministerstwach, urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych szkołach i t.d. wolny od zajęć. Zamknięcie sklepów w tym dniu nie jest przewidziane.

MOTOCYKL

z przyczepką sprzedam
informacje ul. Narutowicza 11
godz. 15—18. 2-3

Apel do społeczeństwa

Komitet Obchodu Święta Niepodległości—11 Listopada wzywa wszystkich obywateli do wzięcia udziału w uroczystościach 13-ej Rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Tę wielką rocznicę świętujemy radośnie, lecz poważnie, pamiętając o tem, że Niepodległość, odzyskaną trudem, znojem i potokami krwi ofiarnej, utrzymać możemy jedynie pracą ofiarną dla Państwa oraz bezgraniczną miłością Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, której dobro zawsze i wszędzie przyświecać nam powinno.

W obecnej ciężkiej chwili wstrzymajmy się od wydatków, które czyniliśmy w latach ubiegłych na iluminację i dekorację

domów, zaoszczędzone zaś stąd pieniądze przełączmy na rzecz bezrobotnych.

Kto do tej pory nie opodatkował się na nich, niech złoży datkę przynajmniej w rozmiarze jednoniowego swego zarobku przez zakupienie nalepek na okna swych mieszkań lub przekazanie odpowiedniej sumy Komitetowi (Magistrat, pokój Nr. 8).

Komitet zaleca dekorować domy tylko flagami państwowymi, a okna nalepkami na fundusz bezrobocia

W ten sposób damy najlepszy wyraz swoim uczuciom wobec Państwa i znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych współobywateli.

Śmiała ucieczka**skazanego przez Litwinów ucznia polskiego**

Przed paru dniami na pograniczu polsko-litewskim w pobliżu Kalet przedostał się na polską stronę jakiś chłopiec, ubrany w szary strój więźnia litewskiego.

Po odprowadzeniu na posterunek K. O. P. okazało się, że jest to 18-letni uczeń szkoły polskiej w miasteczku litewskim Kalwarji, Adam Pasiernicki, który przed miesiącem został aresztowany pod zarzutem wygłaszania podburzających przemówień przeciwko rządowi litewskiemu w czasie zebrania Bratniej Pomocy wspomnianej szkoły.

Pomocy wspomnianej szkoły.

Skazany z rozporządzenia naczelnika powiatu na zamknięcie przez 3 miesiące w domu poprawy, Pasiernicki zdołał po miesięcznym już pobycie zmylić czujność straży i zbiec w kierunku granicy, gdzie szczęśliwie przedostał się do Polski.

Wczoraj przybył on do Wilna i jak się dowiadujemy, po załatwieniu pewnych formalności będzie uczęszczał do jednego z miejscowych polskich gimnazjów.

Powiew śmierci na sali sądowej**17 bandytów na ławie oskarżonych**

W sądzie okręgowym w Łomży zapadł wyrok w rozprawie przeciwko 17 bandytom, oskarżonym o napady rabunkowe z bronią w rękę.

Skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie trzej uczestnicy bandy: Rączkowski Czesław, Bidziński Adam i Wyszynski Bronisław.

Pięciu oskarżonych skazano na ciężkie więzienie od 4 do 15 lat, w tem: Jan Wiśniewski na 15 lat, Zygmunt Rączkowski na 10 lat, Mikołaj Drewnowski 5 lat, Leokadja Rączkowska i Aleksander Karolik po 4 lata.

Pozostałych 9 bandytów sąd z braku dowodów uniewinnił.

Krótkie, radosne powitanie po dwuletniej rozłące

Pani Stanisława Ostrowska z Rawki spotkała przypadkowo na dworcu swego męża Henryka, z którym rozeszła się przed 2-ma laty.

— Heniu, — zawołała radośnie — wszak możemy się przywitać.

W toku rozmowy napomknęła mężowi, że ma zaoszczędzonych 7 tysięcy złotych.

— A ja tak za tobą tęskniłem! — zawołał p. Henryk.

Pogodniejszy się małżonkowie postanowili wracać do domu. Pani Stanisława wyjęła z pończoszki banknoty i dała mężowi.

Przed dworcem p. Ostrowski znikł. Pozostało po nim tylko marzenie.

Znów esencja octowa

Niedawno donosiliśmy o żalonym pobiciu Bogumiak Ahny przez jej okrutnego alfonsa.

Dowiadujemy się, że B. usiłowała pozbać się życia przez wypicie esencji octowej. Denatkę przewieziono do szpitala

miejskiego. Przyczyna usiłowania samobójstwa napewno nieznana. Zachodzi jednakowoż przypuszczenie, że do kroku tego pchnęły ją ciężkie warunki życia i nieznośna atmosfera jaka dla niej panowała w domu przy ul. Zielnej.

Pijany zabija starca

Zaleszczański Josel (lat 83) wieczorem zamykał okienko domu, położonego przy ul. Białostockiej 25. W tym czasie przechodził całkiem pijany Suchowlański Symcha i trącił

starca, a następnie pięścią uderzył w kark. Zaleszczański padł nieprzytomny. Rodzina ułożyła zemdlącego na łóżku z którego nie podźwignął się więcej. Przedwczoraj nastąpiła śmierć.

Zaopatrzyła piwnicę na zimę a kto inny skorzystał

Hromadko Anastazja (Białostocka 138) lubiała mieć w piwnicy prócz ziemniaków i beczki kapusty na czarną i szarą godzinę jeszcze zapasy na godzinę jaśniejszą.

Wiedzieli chyba o tem złodzieje, bo zerwali kłódkę i w nocy dostali się do piwnicy.

Oczom żarłocznym przedstawił się dzban miodu wagi netto 19 kg. paka jaj w liczbie

424 sztuk i kawał 8-io kg-mowy mięsa, dalej nie rozglądali się, ostrożnie wynieśli wymienione przedmioty, nie stłukli przytem ani jednego jaja, nie urnili kropelki miodu...

Poszkodowana straty oblicza na około 100 zł.

Też znamie czasul Niechby kto w ubiegłych latach potrafił kupić tyle rzeczy za 100 zł...

„Płomienna noc”

Pierwsza premiera w miesiącu propagandy teatru zgromadziła tłumy. Kasa w obawie przeladowania galerji ograniczyła sprzedaż „wejściowych”. Na parterze dostawiano krzesła, łóżka wypelnione, balkon szczelnie nabity, na galerji tłok... I retrospektywnie: z galerji dochodzi hałas, z balkonu szum, a na parterze głośnie rozmowy. Słowem rojno i gwaro.

Tajemnica niezwykle powodzenia: zniżone ceny, intrygujący tytuł, obiecujący podtytuł—komedia.

Przyzwyczajaliśmy się do innego rodzaju komedji. Autor węgierski niezbyt przypadł do gustu publiczności grodzieńskiej. Dziwna komedia, w której bohaterka pojęta jest dramatycznie bez odrobiny komizmu. Kilka drugorzędnych postaci wprowadza epizody farsowe lecz całość pomimo wysiłków całego zespołu idzie przyciężko.

Dekoracja w drugim akcie świetna, w pierwszym i trzecim też, owszem niezwykła...

P. Winklerowa dzięki wysokiemu poziomowi gry ratowała sztukę, p. Kutnerównie udało się nawet wprowadzić pewne ożywienie. Niezwykle wytwornie wystąpił p. dyr. Krokowski, lecz trzeba ograniczyć się w wyliczaniu, bo byśmy doszli do ober-kelnera a o nim naprawdę wspominać się nie chce.

Dostarczy węgla lecz chyba sobie na zimę

Ejsmont Aleksander mieszkaniec wsi Krzyżaki (2 km. od Grodna) przybył do miasta po węgla. W naiwności swojej nieznanemu osobnikowi, dał zaliczkę 22 zł. na kupno węgla. Możeby i nie dał ale ten, tak wymownie przekonywał, tyle obiecywał.

Ejsmont do dziś czeka na węgla a czyha na oszusta który zapewne zaopatrzy się w węgla ale dla siebie.

Ukradła skarbonkę z cerkwi

Aptonik Serafina, zam. w Grodnie przy ul. Klasztornej № 3 zameldowała policji o kradzieży z klasztoru prawosławnego skarbonki z pieniędzmi przez Gromadzką Jadwigę zam. w Grodnie przy ul. Kruczej 2.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Bunt krwi i żelaznej” zamiast „Bunt krwi i żelaza”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości
GRODZIENSKIE

Kupujcie wyroby krajowe

WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach.

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE w GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Seans. o 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Najznakomitsze arcydzieło dźwiękowe, osnute na tle pięknego romansu rosyjskiego p. tyt. TROJKA w rol. gł. Olga Czechowa i H. A. Schlettow.
	Kino APOLLO Dominikań. 26	KOBIETA Z BICZEM W roli gł. IRENA RICH która w swej najnow. kreacji osiągnęła szczyt arcyzmu.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	LILI ROMSKA i STEFAN SZWARC w kinodramacie p. t. KROPKA NAD I Realizacja: Juljusz Gordan.

KINO

Światowid

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,

2—19,40,

3—21,40.

Monumentalny dramat w/g powieści A. STRUGA

Mogła Nieznanego

ŻOŁNIERZA

M. Malicka, M. Gorczyńska, Wł. Walter i Jerzy Marr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydzka-Smigłego 6.